Rok IX. Dnia 25 marca 1936 r. Nr. 6



PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ
Wychodzi 10-go i 25-go każdego miesiąca

BUDUJEMY...

Na winiecie tytułowej „Na Tropie“ widzisz fragment budującego się w Warszawie Domu Harcerskiego. Powstaje on zbiorowym wysiłkiem młodzieży harcerskiej i jej przyjaciół. Nie jedyna to posiadłość harcerska, która w ostatnich czasach powstała. Harcerstwo posiada już Bucze; szkoła instruktorska w Górkach Wielkich w najbliższych dniach zacznie się budować, mnożą się domy i schroniska harcerskie.

Tworzą się także harcerskie warsztaty, wytwórnie, szwalnie, introligatornie; zakładamy świetlice, czytelnie... Coraz więcej powstaje placówek harcerskiej pracy wychowawczej, społecznej i zawodowej.

Dobrze się dzieje, że harcerstwo tworzy i buduje. Polsce bowiem potrzeba wiele. Ciągle spotykamy się z brakami w dziedzinie zarówno kulturalnej, jak i gospodarczej. Ciągle słyszymy: tego u nas brak, tego nie mamy, poziom u nas taki niski... Przykro o tem słuchać, boleśnie o tem myśleć. A rada na to jest jedna: pracować. Tworzyć. Budować.

Wobec przemian, jakie dokonują się w świecie, wobec pracy, jaką Polska musi dokonać, aby swe twórcze wartości wnieść do dorobku ogólnego, — jedno sobie każdy z nas, harcerek czy harcerzy, musi zadać pytanie:

Czy życie nasze ma minąć bez śladu? Czyż nie ma wnieść niczego do tej wielkiej budowy świata, jaką wznoszą ludzkie pokolenia?

Nie! Każdy z nas ma ambicję świadomego współudziału w tej budowie. Każdy z nas pragnie pozostawić po sobie coś trwałego, coś wartościowego, coby świadczyło o naszem istnieniu. Tem „czemś trwałem“ mogą być wartości zbudzone w duszach naszych współobywateli, wartości umysłów i serc, którym pomogliśmy się rozwinąć; mogą być warsztaty pracy, choćby drobne, zdawałoby się — mało ważne, ale na solidnych podstawach oparte, mogą być domy harcerskie, wypełnione żywą, twórczą, społeczną robotą licznych rzesz młodzieży harcerskiej.

Ale — jedna przestroga! Tylko wtedy praca nasza nad tworzeniem i utrwalaniem wartości będzie prawdziwie pożyteczna, gdy będzie samodzielna. Niech nam się nie zdaje, że wiele zdziałaliśmy, gdy zainicjowaną przez nas pracę, wykonał za nas — kto inny. Jeśli ten „nasz“ dom, „nasz“ warsztat staje ofiarami społeczeństwa, pomocą władz państwowych czy samorządowych. Jeśliby tak było, bylibyśmy tylko biernymi ofiarobiorcami, jeszcze jedną „potrzebą“ naszego życia polskiego, którą nieliczne, twórcze siły społeczeństwa muszą zaspakajać. A już zupełnie niedopomyślenia jest w harcerstwie, abyśmy zaczęli coś sami, nie obliczywszy się dobrze ze swojemi możliwościami, a potem ciężar kłopotów ukończenia, czy kontynuowania podjętej roboty zwalali na innych.

Twórzmy więc i budujmy, ale samodzielnie, ale własnym trudem i własną pracą.

NA MORSKIM BRZEGU

(Dokończenie.)

— Tak to w cieniu sosen, w obliczu roziskrzonej w słońcu zatoki puckiej rozmawialiśmy na różne tematy naszych zadań harcerskich. Czas płynął szybko i ani spostrzegłem się, kiedy trzeba było zdecydować się na odjazd do Gdyni. Zgodnie z projektem miałem płynąć na jachcie, prowadzonym przez załogę harcerek pod energiczną komendą druhny Skąpskiej.

Pogoda zmieniła się całkowicie. Już w czasie obiadu, będącego zresztą dowodem wielkiej sprawności kulinarnej naszych harcerskich obozów żeńskich, niebo zasnuło się chmurami, zatoka sczerniała, a od strony morza w kierunku Gdyni wiał silny, według określenia druha Bublewskiego, prawdziwie sztormowy wiatr.

— Będziecie państwo w Gdyni za 1 i pół godziny — zauważył mimochodem pewien oficer marynarki wojennej. Jeszcze raz miałem sposobność sprawdzić zawodność fachowych przepowiedni, podróż bowiem trwała znacznie dłużej i niektórym osobom dała więcej wzruszeń, niż Wagnerowi jego przeprawa przez Atlantyk. Co tu zresztą dużo mówić. Na morzu nigdy nie wiadomo, co wypadnie. Tak mnie przynajmniej pouczają doświadczenia, zebrane w najbliższem gronie harcerskiem. Rok temu np. druh Olbromski wybrał się na łodzi na kilkugodzinną wycieczkę morską, a wpadł w taką burzę, że wrócił dopiero po 3-ch dniach, zgłodzony wprawdzie i wynędzniały fizycznie, ale zato bogaty w doświadczenia i umiejętność żeglarską. Albo druhna Naczelniczka! Wczoraj właśnie wsiadając w przystani do t. zw. bąka — małej a chybotliwej łódki — straciła równowagę i wpadła do morza. Uratowała się, jak twierdzą, tylko dzięki niepośledniemu wzrostowi, który wytrzymuje każdą głębokość płytkiego Bałtyku — a jak zapewniają drudzy, dzięki przytomnemu uczepieniu się belki pomostowej. Podobno w tej naprawdę ciężkiej i tragicznej sytuacji uśmiechała się druhna Naczelniczka, dając w ten sposób wyraz ósmemu prawu harcerskiemu o zachowaniu pogody. Ta miła w następstwach przygoda nie wpłynęła w niczem ani na jej humor, ani na zapał do wędrówek morskich. Wspominaliśmy ją wesoło, przeprawiając się bąkiem na jacht.



Druh Przewodniczący w rozmowie z kapitanem „Grażyny".

Padały rozkazy. Załoga wypełniała je w mig. Rozżaglił się jacht i rozkołysał na krótkich falach przystani. Przeprowadzam wywiad na temat cumy, bomu, topenanty, topsla, foka, bezana i grota, znanych mi dotychczas z literatury Conrada Korzeniowskiego lub Jack'a London'a. Minęliśmy szczęśliwie molo. Teraz dopiero mogliśmy ocenić siłę wiatru i rozkołysanie fal! Mały jachcik to zapadał się w głębokie brózdy zwichrzonej wody, to wydobywał się na wierzch, przechylał się raz na lewo, to znów na prawo, przyczem od czasu do czasu woda zalewała część burty. Lecieliśmy rzeczywiście z wiatrem. Niebo coraz bardziej posępniało, oczywiście w pojęciu nowicjusza, który nie widział prawdziwej, oceanicznej burzy, lub który nie czytał opisu tajfuna Conrada. Cóż może być piękniejszego, jak gra żywiołów! Podziwiałem śnieżne grzywy, łamiących się ostro fal, malachitową zieleń wzdętych, kopulastych pagórów wodnych i łyskliwą czerń roztwierających się otchłani. Żeglarki nasze pracowały spokojnie pod zdecydowaną komendą druhny Skąpskiej. Szczególnie interesujący był moment zmiany kursu na pełnym wietrze. Płynęliśmy bardzo szybko. Gdynia rosła nam niemal w oczach. Żałowałem, że wkrótce skończą się te igry i taniec morski — znacznie rychlej, niż to zapowiadał przygodnie spotkany oficer marynarki. Opatrzność jednak czuwa nad harcerzami i zsyła im przygody nawet w najmniej korzystnych okolicznościach.



Do mych uszu dobiega nowa serja rozkazów komendantki:

— Do spuszczania grota! — Gotowe!

— Do łopotu!

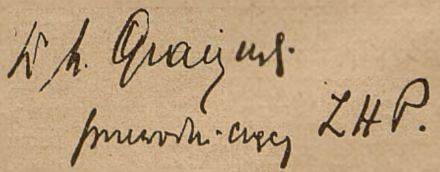
— Grot precz!

— Fok na wiatr na lewo, bazan na prawo!

— Fok na prawo wybierz! Bazan na prawo wybierz!

Nie wszystko mogłem dobrze zaobserwować, pomagałem bowiem zwinąć grot, który spadł mi przytem na głowę, w sposób jednak bardzo delikatny i wyrozumiały. Mignęła mi tylko przed oczami sylweta jednego z naszych towarzyszów, obejmującego czule i z najwyższym wysiłkiem grot-maszt; oto przyjaźń, zawarta w momencie niebezpieczeństwa — pomyślałem. Druh W., który zabezpieczał się przed morską chorobą jedzeniem śliwek, nagle zbladł i błyskawicznie zniknął w kajucie, by na oczach wszystkich nie uwidaczniać bankructwa własnej teorji. Pozbawieni głównego żagla, manewrowaliśmy z dużym trudem; wicher dął — jakby się wściekał, jakby go coś ukąsiło. Sytuacja nas, mężczyzn, była dziwnie głupia. Byliśmy bezsilni i zdani na fachową pracę żeglarek. Każda pomoc z naszej strony mogła się okazać tylko przeszkadzaniem. Po długiem borykaniu się przedostaliśmy się wreszcie poza łamacz fal, by po 3-godzinnej walce z morskim żywiołem „przycumować cumą" jacht do jakiejś boji i wylądować kolejno bąkiem. Tym razem druhna Naczelniczka nie miała żadnej przygody.

Warunek z przed 2 lat został dopełniony, to świetnie. Nietylko przejechałem zatokę pucką na jachcie „Grażyna", ale przeżyłem na stormowym wietrze małą „awarję" z grotem. Może uda mi się jeszcze pojechać kiedyś na mityczną, legendą słowiańską owianą, Rugję i Bornholm, na harcerskim jachcie lub szkunerze, w słońcu przy przychylnym wietrze i wśród radosnych piosenek harcerskich.



HELENA ZAKRZEWSKA 6)

ZASYPANA SZTOLNIA



Pan nadsztygar wypytuje najdokładniej o przebieg wydarzeń. Łuka ocknął się już z chwilowej słabości i odpowiada zwięźle, przytomnie. Wie, że tylko spokój i rozwaga mogą coś zdziałać w tem położeniu.

— Mówił o drugim zakręcie na prawo? — pyta nagle pan nadsztygar. — Skądże on mógł znać rozkład kopalni? Przecież tego odcinka niema wcale na mapie z dyrekcji.

Prawda! Górnicy patrzą po sobie ze zdziwieniem. Nie pomyśleli o tem.

Łuka ożywia się nagle, na policzki występują mu krwawe wypieki. Teraz wszystko staje mu się jasne. To sprawka starego Kukucza. On musiał chłopca wtajemniczyć w plan opuszczonej kopalni i chłopak sam... o Boże, to przecież jeszcze gorzej! Sam poważył się szukać zaginionej sztolni.

— Czemużeście go nie wybadali, nie rozpytali o to, co mu dziadek o swej przygodzie opowiadał? — gniewa się pan nadsztygar. — Przecież widać było, że chłopak coś kryje. Kiedym go zobaczył tam na górze, odrazu pomyślałem sobie, że wartoby go wziąć na spytki.

— Tak, tak — przyświadczają górnicy. — Smarkacz wyglądał tak, jakby sobie z nas wszystkich pokpiwał.

— A oczy mu się jarzyły, jak dwie świeczki!

— Hultaj zawdy był śmiały, niczego na świecie się nie strachał, a w dziadka wierzył, jak w samego Pana Boga. Kiedy się ludzie ze staruszka prześmiewali i warjatem go nazywali, to mały ino pięści zaciskał, na każdego był gotów skoczyć.

— Może uda nam się go odszukać, — mówi pan nadsztygar. — Skoro tylko ludzie z góry nadejdą, podzielimy się na dwa oddziały. Jeden wróci do ślepego chodnika, może pan inżynier się jeszcze raz z ludźmi potrudzi. Chyba i wy, Klimczok tam pójdziecie, bo tu trza doświadczonego człowieka, żeby się gdzieś niepotrzebnie nie zawieruszyć. A my z Łuką pójdziemy z drugą drużyną. Jeśli nam Bóg dopomoże, odnajdziemy chłopaka, a wtedy ja sam dobrą wcierkę mu dam za nieposłuszeństwo. Dajcie mi teraz mapę, niech się jej dobrze przyjrzę.

Łuka, nieco pokrzepiony na duchu, pozwala się wreszcie namówić na posiłek. Wie, że jeszcze dużo sił będzie mu trzeba. Pan nadsztygar tymczasem zagłębia się w starych papierach. Ze skały wolno padają krople, dzwoniąc swój jednostajny pacierz. Czas płynie.

— — — — — — — — — — — — — —

Kap... kap... kap... Tępym dźwiękiem spada gdzieś na skałę kropla za kroplą. Dźwięk ten jest pierwszą rzeczą, z której Froncek zaczyna zdawać sobie sprawę.

— Gdzież to ja jestem? — pyta się w duszy.

— Dziwna słabość, która powaliła go o ziemię, mija powoli. Chłopiec podnosi głowę. Znajduje się w zupełnie nieznanej części kopalni. Za nim rysuje się głęboka szczelina, przez którą nawpół przytomnie zdołał się przecisnąć. Powietrze tu jest znacznie lepsze. Lampka świeci mocnym, czystym blaskiem. Widocznie musi tu gdzieś być połączenie ze światem. Froncek jednym skokiem zrywa się na nogi. Ach, to napewno droga do zasypanej sztolni. Dziadek mówili o tem, że prawie u wejścia do sztolni znajduje się w górze otwór, doprowadzający powietrze. Być może, że tamtędy właśnie wywiódł go na świat Skarbnik po katastrofie, która spotkała jego towarzyszów.

Froncek podnosi latarkę do góry i usiłuje oświetlić nią czarny pułap. Jednakże nic tam w górze dojrzeć nie może. Zato przed sobą widzi dokładnie szeroki chodnik, podstemplowany zbutwiałemi kłodami. Z otuchą w sercu zaczyna iść raźnym krokiem w głąb chodnika. Droga coraz gęściej zasypana jest gruzem i odłamkami skalnemi. W pewnem miejscu Froncek ze wzruszeniem spostrzega na ziemi stary, zardzewiały kilof, jakgdyby porzucony w ucieczce. Nagle przejście rozszerza się w dosyć sporą komorę. Tutaj najwidoczniejsze są ślady oberwania się sklepienia. Ogromne, spiętrzone głazy leżą jedne na drugich, pośród nich widać wyraźnie szczątki taczek, zardzewiałe lampki i drzewce połamanych kilofów. Starannie oświetlając ściany Froncek powoli posuwa się naprzód. Serce bije mu jak młotem, wie teraz napewno, że odnalazł zaginioną sztolnię.

Nagle Froncek potyka się i z przestrachem spogląda pod nogi. Coś białego z szelestem toczy się przed nim. Z największem przerażeniem spostrzega, że to co wziął za okrągły kamień, jest czaszką ludzką. Wstrząśnięty do głębi duszy, osuwa się na kolana i zaczyna



mówić „Wieczne odpoczywanie". Teraz nie ma już żadnej wątpliwości, że znajduje się wobec wielkiej tajemnicy, o której tyle opowiadał mu dziadek. Kiedy tak klęczy z pochyloną głową, nagle tuż nad sobą słyszy surowy głos:

— Co tu robisz chłopcze?

W mgnieniu oka Froncek porywa się z ziemi i spogląda w górę! Czyżby to był pan nadsztygar? Stoi przed nim, ogromny i surowy, zupełnie podobny do tego tam, na górze, ale jakiś jakby groźniejszy i bardziej imponujący. Siwa broda spływa mu na piersi. Z pod krzaczastych brwi patrzą oczy tak przenikliwe, że Froncek nie może znieść ich spojrzenia.

— Ktoś jest? — pyta starzec ponurym, jakby z piwnicy wychodzącym głosem.

— To przecież ja jestem, Kukucz, wnuk starego Kukucza, co tu kiedyś kopał w tej zasypanej sztolni — spiesznie odpowiada zaskoczony chłopiec.

— Skąd się tu wziąłeś?

— Pan nadsztygar przecież wiedzom, bo widzieli mnie tam na górze. Ja tu przyszedłem ze starym Łuką, moim krzesnym ojcem. U nas tatulo chory, bieda w domu okrutna... — miesza się Froncek coraz bardziej pod surowem spojrzeniem starego górnika.

— Popatrz mi w oczy! — mówi groźny starzec. — Dobry ty jesteś? Nie kłamiesz?

— Nie, panie nadsztygarze!

— Nie klniesz?

— Chciałoby się czasem — wyrywa się z ust chłopca szczere wyznanie — ale matula nie pozwalają, więc się wstrzymuję.

— Przyrzekasz mi, że będziesz przez całe życie uczciwym człowiekiem?

— O tak, panie nadsztygarze!

— To dobrze. Pomogę ci. Chodź ze mną.

Oświecając swoją jasną lampką gruzy zasypanej sztolni, dziwny starzec prowadzi chłopca w głąb komory, gdzie wznosi się równa, nietknięta jeszcze ręką ludzką skała.

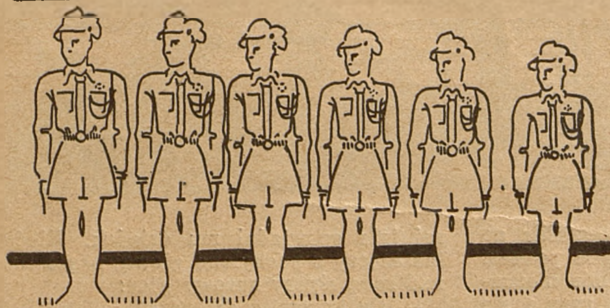
— Rąb tutaj! — mówi starzec.

Froncek żywo rozgląda się wkoło, myśląc, że znajdzie może na ziemi jakiś porzucony kilof. O, leży tu właśnie niedaleko. Ale niestety jest nie do użytku. Żelazo przegryzła rdza, drzewo zbutwiało i rozpada się w rękach. Stary górnik z życzliwym uśmiechem wyjmuje zza pasa nowiutki, nieduży kilof i podaje go Fronckowi. Kilof jest jakby stworzony do drobnej ręki chłopca. Froncek nie posiada się z uciechy. Oczy mu się jarzą zapałem. Przeżegnał się, splunął w garść, chwycił mocno trzonek kilofa i okręca go nad głową. Hrrum... Hrrum... Hrrum... zaśpiewała przebudzona sztolnia. Odłamki gruzu sypią się na ziemię. Froncek odwraca głowę, chcąc się przed panem nadsztygarem pochwalić sprawnością swych mięśni.

(Dokończenie nast.)

Długi Cień

Czuwający Bracia



Dzisiaj naprzykład. wszyscy odrazu się zgodzili na jutrzejsze zgromadzenie. Dawniej to po sobotniej zbiórce wszystkim wydawało się, że już swój obowiązek spełnili i mają znowu na tydzień spokój.

Po dłuższej chwili ciszy mruknął jeszcze Stach:

— Strasznie jestem ciekaw, co nam jutro Janek powie.

— Nie umrzesz z ciekawości, doczekasz sie jutra. Dobranoc!

— Śpij dobrze!

II.

Okna pokoju Leona i Stacha wychodzą na wielkie, miejskie podwórze. Całe szczęście, że podwórze nie jest obudowane z wszystkich stron i że dzięki temu nie tworzy studni głębokiej, nakrytej błękitną, albo szarą pokrywą nieba. Kiedy mieszka się w takiej studni u samego jej dna, to wydaje się czasami człowiekowi, że niebo oddaliło się tak bardzo daleko, że już nie dla nas jest niebieskie i słońce nie nam już świeci.

Nie, podwórze domu, w którym mieszkają Leon i Stach, nie jest studnią. Otwarte jest na południowo-wschodnią stronę nieba i zarówno słońce jak i wiatr używają sobie w nim dowoli. Podwórze to ma swoją zasadniczą cechę, ma swoje charakterystyczne piętno — jest młode. Przecież nie młodością cegieł i tynku, bo wybudowano kamienicę jeszcze przed wojną (świadczy o tem napis na frontonie domu: A. D. 1912).

Podwórze jest młode słońcem rannem i południowem, wschodnim wiatrem i gromadą dzieci, co goni, krzyczy i śmieje się całemi dniami.

Tak się ta młodość wszystkim rzuca w oczy, że nawet dziady chętnie tu przychodzą i wyśpiewują swoje serenady. Chociaż mało okien wyrzuca im miedziaka, okna tu przeważnie niebogate, to jednak śpiewają dużo i jakoś mniej żałośliwie niż gdzieindziej.

Leon i Stach zbudzili się o ósmej. Granica między słońcem a cieniem na ścianie zbliżyła się już do kalendarza — trzeba wstawać.

— Stach, wzuwacz do butów! Znowu go gdzieś marynujesz!

— Nie krzycz, młody człowieku. Leży przed tobą, tylko rękę wyciągnąć.

Z myciem zawsze była awantura. Wkońcu zawarli umowę, że Leon myje się pierwszy w dni parzyste, a Stach w nieparzyste. Dzisiaj 22, więc Stach czekając na swą kolej, otworzył szeroko okno i położył wygodnie swoje czcigodne ciało na parapecie.

— Wiesz, ta mała smarkata Krysia już paraduje po podwórzu. Bawi się piłką. Ukręciła ją sobie z gałganów i wyobraża sobie, że ładniejszych piłek niema na świecie. A teraz goni się z Rexem. Nie masz pojęcia, jak to śmiesznie wygląda — Rex biega za nią i macha ogonem, jak zegar wahadłem: raz, dwa, raz, dwa. Oho, dziad wchodzi! Słyszysz, jak się Rex złości? Krysia chwyciła go za kark i mocno trzyma.

— Zabierz się lepiej do mycia. Choćbym chciał, to trudno mi się będzie umyć za ciebie — rzucił Leon.

Otwarły się drzwi — weszła pani Nowakowa ze śniadaniem. Zapachniało w pokoju niedzielną kawą (na codzień pili mleko) i świeżemi bułkami.

— Chybcikiem kawalery, bo już pół do dziewiątej.

Nagle zaczął dziad śpiewać. „Ach zejdź do gondoli...“ To drugie „o“ w gondoli ciągnął tak długo, że Leon aż się zdziwił:

— Śpiewa, jak anioł! Płuca musi mieć dobre.

— Owszem, śpiewa dobrze. Tylko wydaje mi się, że to jakiś dziad bezwyznaniowiec. Czyś ty słyszał kiedy dziada, któryby nie zaczął swojego koncertu od „Kto się w opiekę“, albo „Kiedy ranne“? Musowo! Potem to zaraz tango, albo zwarjowany jakiś fox. Ale zaczyna każdy pobożnie. A ten magik nie.

Leon spojrzał na zegarek:

— Stach, zlituj się! Za kwadrans dziewiąta.

Po trzy, po cztery stopnie i już gnają przez podwórze. W bramie wyjściowej wpadł Leon na kogoś. Kiedy zaczął podnosić ofiarę swego pośpiechu, zauważył, że to dziad, który przed chwilą śpiewał u nich na podwórzu.

Żal mu się zrobiło starego. Zaczął go oczyszczać z kurzu swoją czapką i kłopotliwie przepraszać:

— Bo widzicie, spieszy nam się bardzo, a tu w bramie ciemno. Nie widziałem, że...

— Nie trzeba, nie trzeba, wszystko dobrze — mruczał stary.

— O tu zabrudziliście sobie twarz — Leon sięgnął po chustkę i chciał nią zetrzeć plamę na lewem policzku starego.

Poderwał się dziad i już ostro warknął:

— No, nie trzeba! Obejdzie się. Sam sobie dam radę!

Ale już było zapóźno. Leon zauważył coś, co zdziwiło go do tego stopnia, że już nic nie powiedział, tylko „z kopyta“ zaczął doganiać Stacha.

Dopadł go na najbliższym narożniku. Ledwie wykrztusił:

— Ty wiesz! On ma przyklejoną brodę!

— Co ty wygadujesz? Kto ma przyklejoną brodę? Jaki on?

— No dziad!

— Co? ten z podwórza?

— A ten. Kiedy go oczyszczałem, zauważyłem, że mu się w jednem miejscu odkleiła. Już teraz wiem, dlaczego się tak bronił przed moją pomocą.

— Stach, musimy to wybadać! Czuję, że coś się tu święci niedobrego. Walmy spowrotem!

— A nabożeństwo! A dzisiejsze Jankowe gadanie?

— Trudno! Na mszę pójdziemy na 12-tą, a Jankowi wytłumaczymy co się stało. Napewno nas usprawiedliwi.

Pobiegli spowrotem.

Stach podszedł do bramy i ostrożnie do niej zaglądnął. Nie było nikogo.

Wpadli na podwórze. Krysia jeszcze skakała z Rexem.

— Krysiu! Czy nie widziałaś takiego starego dziada z brodą? Był tu niedawno i śpiewał.

Krysia zamknęła oczy (zawsze tak robiła, kiedy musiała się namyśleć). Nagle otwarła je i uśmiechnęła się.

— Był. I śpiewał. Głośno śpiewał.

— A gdzie poszedł, Krysiuniu? Czy też pamiętasz? No powiedz! — prosił Leon.

Teraz już na dłużej zamknęła oczy. Czekali z niecierpliwością, aż się odezwie.

— Na ulicę.

— A potem gdzie? No przecież widziałaś! Tylko dobrze sobie przypomnij.

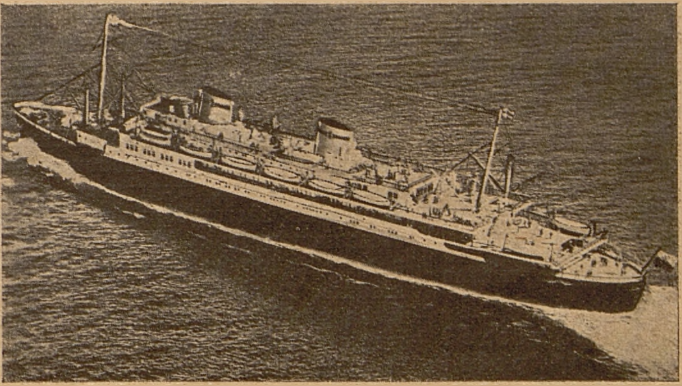
Machnęła lewą rączką:

— Tam. Szybko poszedł tam!

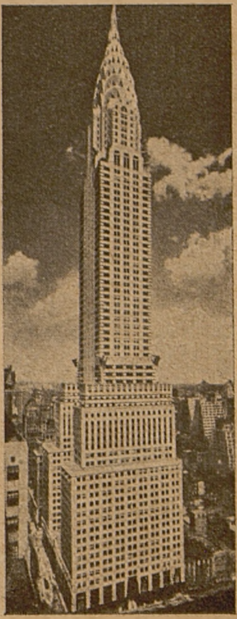
(C. d. n.)

Nadzwyczajne wiadomości

na dzień 1-go kwietnia



Obok reprodukujemy Harcerski Dom w Warszawie, którego wykończenie ostateczne nastąpi w dniach najbliższych. Jak widać na ilustracji, harcerstwo doczekało się wreszcie godnej siebie rezydencji.



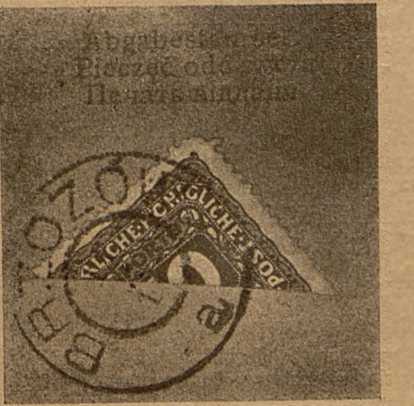
Jak się dowiadujemy, komendę „Batorego", wielkiego transatlantyka polskiego, który w dniach najbliższych puści się w pierwszą podróż, — powierzono druhowi W. Bublewskiemu, Kierownikowi harc. drużyn żegl. Dh. Bublewski otrzymał polecenie skompletowania załogi „Batorego" spośród harcerzy.



Po ostatecznem zlikwidowaniu spraw zlotowych, Druhowi Przewodniczącemu spadł z serca kamień poważnej objętości, którego fotografję zamieszczamy obok. Kamień ten zostanie umieszczony w muzeum harcerskiem.

Następny, świętojerski numer poświęcony będzie braterstwu skautowemu.

Znaczki pocztowe.

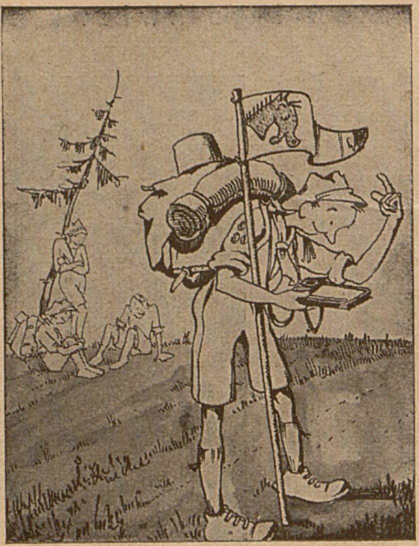


Nietylko z obrazków na znaczkach da się odczytać dziwne historje, dziejące się na tym świecie, ale także z napisów, nadruków, wykonania, kształtu. Trzeba tylko chcieć i trzeba traktować swój zbiór jako piękną encyklopedję całego świata, złożoną z samych obrazków.

Jeżeli przerzucicie znaczki, wydane w 1935 r., znajdziecie tam takie wiadomości, jak że w Niemczech odbyła się Olimpjada zimowa, że obchodzono tam stuletnie urodziny parowozu, więc ukazała się podobizna pierwszego zakopconego samowarka z roku 1835 i aerodynamiczny model z roku 1935; w Belgji tragiczną śmiercią zginęła w katastrofie automobilowej piękna małżonka króla Leopolda, Astrid; w Anglji i wszystkich jej kolonjach i dominjach obchodzono srebrny jubileusz panowania niedawno zmarłego króla Jerzego; Włosi zapowiedzieli wojnę serją znaczków ze scenami batalistycznemi, która z chwilą wybuchu wojny została wycofana z obiegu; Austrja wypuściła serję podobizn sławnych wodzów nieboszczki monarchji Austro - Węgierskiej. Znak to nieomylny, że republika tam się znudziła i zaczyna się myśleć o restauracji jedynowładztwa. Tu przechodzimy do historji biednego kaleki, uwidocznionego na obrazku. Jest to znaczek dopłaty z wydanej już podczas wojny światowej serji, przecięty w r. 1917 na pół. Były to już czasy, gdy sławna monarchja, opasująca kręgiem swych rządów oprócz właściwej Austrji, także i Czechosłowację, Bośnię i Hercegowinę, duży szmat Polski i sprzymierzone Węgry, zaczęła chylić się ku upadkowi. Skarb państwa wyczerpał już tak zupełnie pieniądze na wydatki wojenne, że nawet znaczków pocztowych nie było za co drukować. Odleglejsze zwłaszcza prowincje Austrji goniły ostatkami zapasów i, jak tonący, chwyciły się brzytwy, którą przecięto posiadane znaczki na pół i tak z jednego 10-halerzowego, powstawały dwa 5-halerzowe znaczki, któremi opłacało się portorja. Znaczek ten jest historyczny i mało znany, nawet tak poważny katalog Michla nie notuje go. Tak oto odbił się kryzys wojenny na znaczku.

Polskie znaczki uwidaczniają też kryzys. W 1935 r. dwa piękne znaczki: za 80 groszy z reprodukcją fragmentu ołtarza Wita Stwosza w kościele Panny Marji oraz za 1,20 zł z reprodukcją obrazu Matejki „Sobieski pod Wiedniem" zepsuto nadrukiem niższych wartości (25 gr i 1 zł), bo poczta staniała. A staniała, bo ludzie nie chcieli korespondować, nie chcieli zaś dlatego, bo było za drogo na ich puste kieszenie.

POWITANIE WIOSNY.



Rozpoczęła się już wiosna — nietylko ta, kalendarzowa, ale i prawdziwa. Powiew, płynący od pól, niesie świeży zapach rozmiękłej ziemi — jedyny w swoim rodzaju, nie dający się z niczem porównać. Czuć w tym zapachu soki żywotne, które z martwoty wyczarują wnet zieloną, kwitnącą tajemnicę świata roślinnego; czuć świeżość wiecznie odradzającej się ziemi.

Zapach marcowej ziemi, to pierwszy zwiastun wiosny.

Ale są i inne. Słyszałem skowronka dzwoniącego swą podniebną piosenkę pod obłokami. Widziałem ciąg dzikich kaczek. Podobno są tacy szczęśliwcy, co i boćka — przyjaciela widzieli. Stokrotki mrugają wśród trawy białemi gwiazdkami. To nic, że jeszcze ogon zimy zamiata po ziemi resztkami śniegu i marcową wichurą.

Już się jej nie boimy, bo wiosna już jest.

Tylko, jak ją powitać? Oczywiście wyjściem w pole! Pierwsza wiosenna wycieczka musi być szczególnie zajmująca. Przedewszystkiem urządzimy sobie

poszukiwanie wiosny.

Cały zastęp rozejdzie się na pół godziny w polu i lesie. Każdy na własną rękę będzie wiosnę tropił. O umówionej porze zejdą się wszyscy razem i każdy zda sprawozdanie, jakie zauważył nieomylne znaki nadejścia wiosny. Kto wykaże największą spostrzegawczość i — znajomość przyrody, zdobędzie miano „przyjaciela wiosny".

Kolekcja pączków drzew.

Przyjemnie też jest zrobić sobie kolekcję pączków drzew. Na wycieczce niech każdy z was postara się uzbierać jak najwięcej gałązek (m. w. 15-centymetrowej długości) różnych drzew i krzewów. Kto ich zdobędzie najwięcej i najstaranniej je utrwali na tablicy kartonowej lub w albumie — ten wygrywa, jego bowiem zbiór zaszczycony zostanie umieszczeniem w izbie. Przy pomocy nauczyciela, lub książek określicie dokładnie, z jakiego drzewa każda gałązka pochodzi, i odtąd już będziecie mogli określić drzewo, gdy jest pozbawione liści.

W marcu wiele drzew już kwitnie — leszczyna, olcha, iwa, osika, topola — czy je rozpoznasz?

Różne gry i ćwiczenia i skakanie przez ogień i dziki tan wokół ognia i wesołe okrzyki i różne inne rzeczy, które sobie samodzielnie obmyślicie — złożą się na wasze powitanie wiosny.



W ZASTĘPIE HARCEREK

Tajemnica Anki.

Anka jest zastępową i prowadzi „Sosny". Właśnie teraz w styczniu upływa rok od chwili, gdy objęła zastęp i Anka uśmiecha się z dumą, gdy myśli o tym okresie swojej pracy.

Tak, jest zadowolona.

A niemała to rzecz, gdy zastępowa może powiedzieć sobie, że jej praca, własna i samodzielna, jest coś warta. Gdy widzi, że zastęp jest porządnym, mocnym zespołem, umie razem żyć, razem pracować i razem chcieć. Gdy drużynowa na zbiórce drużyny powie: „Najtrudniejszą pracę daję „Sosnom". Potraficie to zrobić."

To jest odpowiedzialność i to jest zaufanie.

Anka uśmiecha się i wspomina pierwsze miesiące pracy zastępu.

Nie sądźcie, że od początku, od ubiegłego stycznia „Sosny" były dobrym zastępem.

O, nie. Było bardzo trudno. Poprostu praca nie szła, nic się nie udawało. Dziewczęta nie przychodziły na zbiórki, spóźniały się, kłóciły między sobą, były zawsze niezadowolone.

I dopiero później, gdy Anka odkryła swoją tajemnicę, zmieniło się zwolna wszystko.

A tajemnica była taka prosta.

Teraz, gdy Anka o tem myśli, śmieje się.

— Że nie zaczęłam od tego. Myślałam, że jestem mądrzejsza od nich wszystkich. Że one nie potrafią, a ja właśnie umiem.

W zastępie było źle i coraz gorzej.

Dziewczęta były do niczego.

— E, nie warto.

— To wcale nie ciekawe.

— Może kiedy indziej.

— Wiesz, tak mi się nie chce.

To były odpowiedzi, które Anka słyszała najczęściej. I jeszcze gorzej — bo czasem nie mówiły nic i nie robiły tego, co należało wykonać.

— Czy one naprawdę nic nie wiedzą? Czy naprawdę nic nie lubią? Czy nie widzą, jak wygląda ta nasza „harcerska" robota? — pytała strapiona Anka samej siebie po jeszcze jednej nieudanej zbiórce.

— Będziemy na zbiórkach robić tylko to, czego chcą i co lubią dziewczęta — postanowiła wreszcie.

Tylko — czego właściwie chcą i co naprawdę lubią? — na to pytanie niełatwo było odpowiedzieć zastępowej.

I wtedy powstała tajemnica Anki.

— Muszę poznać dziewczęta — powiedziała sobie.

— — — — — — — — — — — —

Druhno zastępowo, która trzymasz w tej chwili „Na Tropie" w ręku — czy znasz swoje dziewczęta?

Czy potrafisz odpowiedzieć na pytania:

co lubią?

czego chcą?

jakie mają braki?

Spróbuj. A jeśli nie wiesz, postaraj się dowiedzieć. Może przyda to ci się w dalszej pracy.

Jagoda Grodecka.



W mieście.

— Teraz będzie „Kim" — powiedziała Hela.

Zbiórka „Wiewiórek" dobiegała końca i oto przyszła kolej na sprawną od gier, właśnie Helę.

Hela umiała być sprawną. Miała 6 książeczek z zabawami, umiała przeprowadzić całe mnóstwo ćwiczeń, a najważniejsze było to, że sama potrafiła układać różne gry. Dziewczęta lubiły je najbardziej, bo Hela miała świetne pomysły. Teraz na słowo „kim" zastęp chwycił notesy i ołówki.

— Jesteśmy gotowe.

Grę w „kima" znały dobrze. Ile to razy patrzyły na leżące na stole przedmioty, rozróżniały gałązki drzew, zapamiętywały kolory, próbowały już jak smakuje chrzan, cebula, nawet... mydło, wąchały amoniak i inne pachnące płyny z apteczki Wandy, nie patrząc układały według wielkości orzechy laskowe, robiły też na ślepo porządki w pokoju. O, było się wtedy z czego śmiać!

Bywały i kimy słuchowe. Co będzie teraz?

— Ubierajcie się, za 5 minut zbiórka, wychodzimy.

Śmiech i gwar. Cóż ona znowu wymyśliła?

Ale w półkolu stoją cicho i słuchają uważnie, gdy Hela wyjaśnia:

— Idziemy na ulicę Leśną. Na rogu rozchodzimy się. Każda wybiera sobie jakąś wystawę i patrząc w okno spisuje na kartce jaknajwiększą ilość przedmiotów wystawionych.

— Patrząc? Chyba potem zapisać, jak odejdziemy?

— Nie, to nie taki zwykły „kim". Na kartce mogą być tylko nazwy przedmiotów, ani jednego słowa więcej. Po 10 minutach zbiórka na rogu. Nie pokazujcie innym swoich spisów. Czy pytacie o co?

— Nie, wszystko jasne.

Rozbiegły się.

Po 10 minutach zbiórka.

Hela otwiera pustą teczkę.

— Kartki złożone jak do głosowania. Tak. Wszystkie? Teraz pomieszać. Każda bierze jedną kartkę. Czytacie. Może która natrafiła na swój spis?

—O, ja — i ja — wołają Hala i Zosia.

— Zamieńcie się. Teraz idźcie odnaleść opisaną wystawę. Za 15 minut zbiórka.

Już są spowrotem.

Śmieją się z Janki, która według otrzymanego spisu kwiatów znalazła... trzy kwiaciarnie.

— Po czem miałam poznać, wszędzie te same kwiaty — narzeka.

— Ale cyklamen czerwony! Cyklamen czerwony jest tylko u Bursiaka — woła Lola.

Wracają do izby i liczą po drodze przedmioty spisane przy obserwacji wystaw.

Lola ma aż 28.

— Bo miałam najbliższą wystawę i dlatego najwięcej czasu — śmieje się Lola.

— Nie wyrzucajcie tych kartek, oddajcie mi — prosi Franka — zastępowa — przydadzą się. A teraz baczność! Idziemy do izby, musimy omówić zbiórkę.

J. G.

Do Brazylji!

Harcerz w wieku lat 23 do 30 może wyjechać na dobrych warunkach do Brazylji. Kwalifikacje: doskonałe opanowanie strony metodycznej i technicznej harcerstwa, wysokie kwalifikacje moralne, duża przedsiębiorczość, dobre zdrowie fizyczne, umiejętność i łatwość współpracy z ludźmi, zdolności organizacyjne.

Zainteresowani winni zgłaszać się pod adresem Kierownika Spraw Zagranicznych, Henryka Kapiszewskiego, Katowice, Reymonta 10.

Rozwiązanie Konkursu czytelniczego.

Spośród dobrych odpowiedzi nagrody wylosowali: **dhna Maciejewska, Warszawa** („Rzeka" E. Grodeckiej), **dh. J. Kasprusz, Zawiść** („Chłopcy z placu broni" Molnara), **dh. S. Koczyk, Warszawa** („Chłopcy z placu broni" Molnara), **dh. M. Porębski, Chełmża** („Szukajcie przyjaciół" Kossak-Szczuckiej). Praca tego ostatniego wyróżnia się starannością i gruntownem przemyśleniem tematu.

W konkursie wzięli udział: J. Pacowska — Kraków, J. Barberakówna — Ozorków, L. Dutkowska — Wojszczyce, 2-gi Zastęp „Szarotek" — Przeworsk, A. Piotrowska — Kraków, H. Moszałowska — Warszawa, K. Godlewska — Kościan: J. Kąpała — Chorzów, St. Teodorowicz — Tarnów, S. Grzesiak — Lwów, d-na H-rzy — Kamiona, Wł. Kieturko — Wilno, T. Przybyś — Bochnia, St. Bielecki — Lubień, E. Kubiak — Śrem, E. Kokoszka — Dąb, S. Nędzyński — Poznań, M. Polak — Tomaszów, M. Ziółko — Sambor.

Rozwiązanie Łamigłówki Matematycznej

zostanie podane w numerze następnym.

Na Tropie ma głos.

Redakcja „Na Tropie“ serdecznie dziękuje za przysłane pozdrowienia w dniu Braterskiej Myśli i nawzajem przesyła swoje: I Drużynie Harcerek im. E. Plater, II D-nie H-rek im. M. Konopnickiej, X D-nie H-rzy im. T. Kościuszki w Olkuszu, oraz Zastępowi „Wichów“ z 20 Ż. D. H. w Dąbrowie Górn.

Dh. W. H. Heerlen. Jeden egzemplarz „Elementarza“ przesyłamy. Jeśli Druh uzna go za pomocny w pracy, wówczas prosimy nas o tem zawiadomić, a podejmiemy starania o dostarczenie go Druhowi w żądanej ilości. Przy okazji załączamy najlepsze pozdrowienia.

Dh. Stanisław Oleksy, Chicago. List, który Druh otrzymał w sprawie prenumeraty, odnosił się do uiszczenia opłat za rok 1936. Opłata jednego dolara w zupełności pokrywa całoroczną prenumeratę. Dnia 7. II. wysłaliśmy do Druha dwie książki o Polsce, pisane w języku angielskim. Równocześnie polecamy książkę Violette Mason „The Land of Rainbow“, traktująca o Polsce, a którą z łatwością Druh kupi w księgarniach amerykańskich. Przesyłamy serdeczne pozdrowienia z Polski.

Druh Wł. Kicturko, Wilno. Na adres Druha wysłaliśmy 2 egzemplarze „Elementarza ściennego‘. W wypadku większego zapotrzebowania proszę się zwrócić do Towarzystwa Polskiej Macierzy Szkolnej, Warszawa, ul. Warecka 15, która nadeśle potrzebną ilość egzemplarzy po cenie 20 gr. za egzemplarz.

Żeńska Drużyna Harcerek, Porozów. Nagroda za udział w Apelu została wysłana. Sądzac ze zwrotu podany nam adres nie jest dostateczny i z tego zapewne powodu kalendarzyki, które niewątpliwie były wysłane, zaginęły. Na pocieszenie wysyłamy jeszcze 10 kalendarzyków.

Dh. Jacewicz, Marszałki. Prosimy o przysłanie artykułów harcerskich, jeśli tylko treść ich będzie odpowiednia, chętnie z nich skorzystamy.

Dh. W. Dziurzyński, Sokołów. Przesłaliśmy na adres Dha reklamy i cenniki pisma, celem przeprowadzenia propagandy, o której Druh wspomina w liście. Niestety, nie możemy przesyłać bezpłatnie „Na Tropie“ dla świetlicy Hufca.

Dh. K. Frankiewicz, Białowieża. Roczników „Na Tropie zuchów" niema, ale począwszy od Nru 4-go może Druh otrzymać wszystkie numery.

Dhna K. Wojtasiakówna, Żabikowo. Z materjałów skorzystamy w numerach przedwakacyjnych. Dziękujemy.

20 Łódzka Drużyna H-rzy, Łódź. Zaległość za rok 1935 wynosi — 70 gr.

Dh. Fr. Woś, St. Etienne. Podajemy adres Chorągwi Wielkopolskiej w Poznaniu: Poznań, ul. Fredry 7.

Dhna H. Maciejczykówna, Bezdzież. Wymagania na stopień młodzika znajdują się w książeczce „Próby harcerskie". Należy się po nią zwrócić do C. K. D. H. Warszawa, ul. Traugutta 2. Wkrótce ukaże się „Księga harców“, zawierająca materjał, z którym powinien się zapoznać każdy harcerz. Książkę tę można będzie nabyć w Administracji „Na Tropie“.

Dhna E. Łotkiewiczówna, Warszawa. Książka „Rzeka“ była wysłana, ale została nam zwrócona spowodu mylnie podanego nam adresu. Wobec tego prosimy o bardzo dokładny adres i zwrot kosztów powtórnej przesyłki w wysokości 25 gr. (znaczkiem pocztowym).

Dh. Norbert, Katowice. Kartka, o którą Druh pyta, była przysłana od harcerek z Czechosłowacji, ale dokładniejszego adresu podać nie możemy.

Dr. Tworkowski, Warszawa. Niestety, nie posiadamy już schematu, o który Druh prosi.

Dh. St. M. Z wiersza nie skorzystamy.

Korespondencja.

Dh. Idzi, Łomża. Podajemy adresy, o które prosiliście: M. Wołowczyk, *Rumpen* (L), Torenstraat 87, Holandja. — Stanisław Nowak, 12 rue de Varsovie, *Hautrage Etat*, Belgja.

Dh. Przewoźny, Jarocin. Oto żądane adresy: Józef Szczucki, 12 rue de Bluets, *Peronnes les Binche*, Belgja, — Władysław Noworyta, Vlaska ul. 127, *Zagreb*, Jugosławja. — Józef Raszka, *Bystrzyca nad Olzą*, Polska Szkoła Wydziałowa, Czechosł.

Zastęp „Lisów“, I Druż. im. Zawiszy Czarnego, Krasnobród pragnie nawiązać korespondencję z jakimkolwiek zastępem z Gdyni i z Zakopanego.

I Druż. im. Ks. Józefa Poniatowskiego, Jarosław podajemy adresy skautów: z dwoma pierwszymi należy korespondować po angielsku, z ostatnim esperanto: L. G. Weatherby, The Geelong Church of England, Grammar School, *Corio*, Victoria, Australja, — Clifford Warren, 108 Cremorne street, *Unley*, Adelaide, South Australja, — Agnar Grönli, *Steinkjer*, Kongens - gat. 79 Norwegja.

Zastęp „Bobrów“ V. m. Druż. Harc. Kraków. Pod poniższym adresem korespondujcie w języku polskim: Alföldy Laszlo, *Budapeszt ü.* Vysegradi ut 53 Vem. b. Węgry.

24 m. d. h. Ostrołęka. Podajemy adresy, które posiadamy: T. Jaworowski, Scoala Primara Particulara Polona, *Lupeni*, Siedmiogród, Rumunja, — Ernest Niżałowski, *Budapest X*, Martinovics ter 3, Węgry. — P. Szymański, *Nomme*, Mesila 26, Estonja, — Drużyna Harcerzy Polskich, Man-czu-Di Go, *Charbin* Post Box 165, Via Siberia, Mandżurja, — Włodzimierz Wróblewski, *Carvin*, (P. de C.) Cite 1900, Francja, — Ks. W. Hoffmann, *Heerlen*, Holandja, — Leon Rudziński, *Liepaja*, Tirgus iela 20, Łotwa, — W. Tiliczejew, *Riga*, Kuldigas iela 49/1, Łotwa.

Dh. Stanisław Mockallo, Lida. Adres żądany: Józef Żuromski, *Harnes* (P. de C.), rue de Bethune, Francja.

III. d. h. m. im. Zawiszy Czarnego Piekary. Podajemy adresy: Drużyna im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, M. Wacław Bevensee, *Lille* (Nord), Consulat General de Pologne, 45 Boulevard Carnot, Francja.

Dh. Mazurkiewicz, Kielce. Oto żądany adres: Józef Borkowski, Pittsburg, Pa., 4124 Forster, U. S. A.

Dhn. Maciejczykówna, Bezdzież. Adres drużynowej: Zofja Kuźnicka, Kowel (Górka), Dom F. K. M. m. 4, Izba harcerska.

Dh. Krzomiński, Radom. Adres żądany: Seüchi Ito, 84 Tezukayama Naka, chome Sumiyoski-ku *Osaka* Japonja.

Dh. Chruszcz, Bojanowo. Redakcja nie posiada chwilowo adresów młodszych harcerzy polskich ze Stanów Zjednoczonych.

Dh. Majchrzak, Oborniki. Żądanego adresu nie posiadamy.

Dh. Szymański, Łańcut. Podajemy żądane adresy: Miernicki Józef, *Budapest X* Madi utca, Węgry. — Owczarczak Marjan, *Lille* (Nord), Consulat de Pologne, 45 Boulevard Carnot, — Józef Mizgajski, Nyköbing, Danja; o adresy z Łotwy zwróćcie się: Jan Łukaszewicz, *Riga*, Daugavpils iela 74 dz. 2, Łotwa.

Dh. Czernobajew, Łańcut. Żądany adres: Bruno Angowski, 12 rue des Bluets, *Peronnes les Binche*, Belgja.

Zastęp „Żubrów“, Tarnów. Adresu żądanego podać nie możemy, gdyż w Austrji dopiero zawiązuje się harcerstwo.

Dhn. Pietroniówna, Kraków. Podajemy adres: Otylja Przybylska, 12 rue des Bluets, *Peronnes les Binche*, Belgja.

Dhn. Nikodem, Kostuchna. Podajemy żądany adres: ks. Kazimierz Skowyra, Mission Catholique, *Shuntehfu*, Chine. W Anglji nie ma drużyn harcerek polskich.

O nawiązaniu korespondencji należy zawiadomić Redakcję...

Kącik Czytelników.

Uwaga radjoamatorzy!

Harcerski Ośrodek Przysposobienia Wojskowego i Radjotelegraficznego w myśl zaleceń i planu Głównej Kwatery Harcerzy pragnie stworzyć ogólnopolską harcerską sieć łączności radjowej. W tym celu prosi wszystkich harcerzy zarówno nadawców jak i nasłuchowców o przesłanie pod adresem „Harcerstwo Płock“ Płock, Sienkiewicza 8, następujących danych: a) stacja nasłuchowa czy nadawcza, b) typ stacji i moc, c) sygnał stacji nadawczej, d) nazwisko i imię, adres operatora, e) na którym pasie amatorskim pracuje, f) jakie tempo odbioru, g) czy pracuje fonją, h) czy są stałe dni i godziny pracy, j) uwagi i życzenia.

Harcerski Ośrodek P. W. R. pracuje fonją sygnałami: SPI IJ. i SP2RG. na pasie 7 Me (40 mtr.) wtorki, czwartki, soboty, od godz. 14,20 — 15,20 i w niedzielę od 8,30 — 10, i na pasie 3,5 Me (80 mtr.) w nocy z piątku na sobotę od godz. 24 do 2. Jak wykazały próby stacja harcerska jest słyszana w całej Polsce z przeciętną siłą qrk r 7.

Wszyscy harcerze nasłuchowcy i nadawcy proszeni są o jaknajszybsze przesłanie danych, co umożliwi wykazanie sprawności organizacyjnej w stworzeniu sieci.

W związku z otrzymywaniem przez Harc. Ośr. P. W. R. zapytań technicznych Komenda Ośrodka uprzejmie prosi o załączenie znaczka na odpowiedź.

Z.

W pierwszą rocznicę Spały.

Ilekroć siadam zmęczony i pod wpływem piętrzących się trudności życiowych, zniechęcenie ogarnia serce, wracam myślą do Spały, odtwarzam w pamięci widziane obrazy, czerpię nowe siły, nabieram nowego rozpędu.

Ale bo też Spała nie spała! To był ul, mrowisko, gdzie tętniło życie, myśl logiczna kierowała czynem, serce przygarniało swem ciepłem, oko promieniało siłą, z postaci młodych ciał biła dziarskość, hart, opanowanie.

I to wszystko minęło. Po Spale pozostało wspomnienie. Ono to kazało mi „wytężać, wytężać słuch“, by nie poprzestawać na czczem marzeniu, lecz wyczuć rytm poszumu Spały, szukać nowych dróg i stworzyć coś, coby choć w miniaturze pozwoliło przeżywać podobne wrażenia żywiołowe, niezapomniane, twórcze.

I zaświtał mi obóz letni, złożony z młodzieży z wszystkich stron Polski; po jednym zastępie z możliwie wszystkich Chorągwi: Pomorza, Wielkopolski, Śląska, Ziemi Krakowskiej, Lwowskiej, Wołynia, Wileńszczyzny, Mazowsza, Polesia, Podlasia i t. d. Mozaika odrębnych typów, odmiennych usposobień, rozmaitych bogactw duszy polskiej.

To coś nowego. Atrakcja nielada. Główna Kwatera dała swe wysokie zezwolenie. Miejsce ofiarował łaskawie ks. Czetwertyński nad Niemnem.

Czas trwania obozu — lipiec. Koszta zł 25.00. Ze względu na specjalny charakter obóz przewidziany dla młodzieży z promocją do kl. IV now. typu oraz VII i VIII st. typu. Zgłaszać się winny całe zastępy lub jednostki, łączące się w zastęp reprezentujący swą chorągiew i za zgodą swego Komendanta Chorągwi. Rozważ — zdecyduj — i zgłoś swój akces pod adres dh. Stanisław Szczerbiński, Gostyń, Wlkp. Oratorjum.

Wymiana pocztówek.

Kto z harcerek lub harcerzy pragnie wymieniać pocztówki z harcerzem z Ameryki, niechaj się do niego zwróci na adres: Stanisław Oleksy, 2638 w Cullerton Street, Chicago, Illinois, A. S. A. Dr. Oleksy posiada kilka interesujących pocztówek ze Światowej Wystawy z Chicago, które chętnie wymieni na ładne widokówki polskie.

Kartki.

K. P. H. przy Hufcach Łódzkich, chcąc dać możność zarobkowania gromadom zuchowym, wydało barwne karty pocztowe — ilustrujące czyny zucha-dziewczynki. Karty wysyła Wydział Zuchów Chorągwi Łódzkiej. Adres: Łódź, ulica Pierackiego 9. Cena sprzedażna karty 10 groszy, serja 9 szt. — 75 groszy. Każda gromada po przesłaniu zł 5,60 otrzyma 100 szt. kart.

TAJEMNICE ZASTĘPOWYCH



Jak nauczyć zastęp alfabetu Semafore'a.

Przy nauczaniu pamiętaj:

1. chłopcy muszą brać żywy udział w nauce.
2. pokazać możliwości praktycznego zastosowania sygnalizacji.
3. bądź wytrwały w nauczaniu Twoich chłopców, bo nie wszyscy z jednakową pojętnością uczą się sygnalizacji.

Przy pokazywaniu liter koniecznie ustaw chłopców w rzędzie. Sam stań na końcu i pokazawszy chłopcom litery alfabetu, każ im naśladować Twoje ustawienie ramion, z równoczesnem korygowaniem ich. Chłopcy, pokazując literę, głośno wymawiają brzmienie jej. System stawania w rzędzie ma tę zaletę, że chłopcy mają możność korygowania wzajemnego, a Ty dokładnego spostrzeżenia dobrych i złych kątów w semaforze, inaczej nigdy chłopcy nie będą dobrze sygnalizować.

Jest sposób wykuwania liter na pamięć; to ma wtedy sens, gdy mamy pewność, że nasz harcerz będzie ćwiczył w domu. Ponieważ naogół to się rzadko zdarza, trzeba znaleźć inną metodę nauczania.

Dlatego musimy zwrócić uwagę na jeden szczegół. Otóż, pokazując kolejno litery semaforem, należy zmieniać położenie lewej ręki o 45° w kierunku ruchu wskazówki zegara. Są tylko pewne litery **zasadnicze**, których trzeba się koniecznie nauczyć. Naszczęście tych liter jest 6, co w porównaniu z 26 znakami jest pewną ulgą.

Trzeba tylko dokładnie znać kolejne litery alfabetu od a do z.

Pierwsza litera zasadnicza — to **a**.

Proszę celowo pokazywać literę a lewą ręką (po dojściu do wprawy litery od a do d — proszę sygnalizować prawą ręką). Od a o 45° w kierunku wyżej podanym będzie litera b, dalej o 45° c, d, e, f, g, a więc 7 liter.

Drugą zasadniczą literą — to **h**.

O 45° ruch lewą ręką — to litera i, dalej k, l, m, n. Litera j (hasło) podpada pod inny układ litery zasadniczej. Prawa ręka pozostaje cały czas w jednem położeniu.

Trzecią literą zasadniczą — jest **o**, a przez powyższe manewrowanie lewą ręką, otrzymujemy p, q, r, s, czyli kolejne dalsze litery alfabetu.

Czwartą — litera **t** — z której otrzymujemy litery t, u, y, błąd.

Piąta — znak cyfrowy czyli odwrotność do t — i stąd hasło, v (tego układu można nie pamiętać).

Szósta — to litera **w** i z niej x i z.

Podany wyżej sposób ma tę dobrą stronę, że znając położenie liter a h o t, **znak cyfr**, w, możemy otrzymać przez przesuwanie lewą ręką o 45° cały alfabet.

Są inne ułatwienia w nauczaniu sygnalizacji, ale o tem potem.

Uwaga. Nie dawać na jedną zbiórkę zadużo liter (około 7—12).

Gry.

Gry, które należy stosować już po nauczeniu się choćby paru liter. Patrz książeczka „Gry i zabawy ruchowe w izbie", J. Dąbrowski, str. 60—69.

Wyrazy na szybkość. Zastępowy dyktuje jakieś zdanie lub wyraz, a zastęp pisze na szybkość. Zwycięża nie ten, kto najszybciej napisze, ale ten, kto najdokładniej do uczyni.

Kto pierwszy do chorągiewki? Zastępy stoją naprzeciw siebie a każdy z z-pu oznaczony jest jedną z liter alfabetu. W środku stoi chorągiewka. Z-wy sygnalizuje literę i kto szybciej dotknie chorągiewki, tego zastęp otrzymuje punkt, który zastęp ma więcej punktów — zwycięża.

Podchodzenie sygnalisty. Zastępowy stoi na wzgórzu, a zastęp stara sęi go niepostrzeżenie podejść. Kto zostaje spostrzeżony, cofa się i zaczyna podchodzić na nowo. W tym czasie z-wy co jakiś czas podaje jakąkolwiek literę semaforem. Kto zbliży się niepostrzeżony i bez błędu powtórzy litery podawane — wygrywa.

Wyścig pisania. W odległości ok. 20 m przed dwoma stojącemi w rzędzie zastępami leży deska i kreda. Zastępowy dyktuje wyraz, złożony z tylu liter, ilu jest chłopców i na dany znak zaczyna się wyścig, który polega na tem, że dany wyraz trzeba (na zasadach wyścigu) napisać na desce semforem. Punktuje się dokładność wypisania i szybkość.

Bohdan Łukowski.

Zbiórka na boisku.

To pierwsza zbiórka na boisku w okresie letnim. Zastępowy przewidział, że będzie musiał zrobić szereg prac, których wynik przysłuży się do przerabiania W. F. w d-nie. Również zastępowy pamięta, że musi dać chłopcom możność wybrykania się za całą zimę. Dlatego też ułożył sobie nast. program:

Rozpoczęcie zbiórki.
Gry ruchowe: tropienie.
Gry z piłką.
Śpiew.
Musztra z-pu.
Gawęda.
Miernictwo.
Praca (pole do gier).
Zakończenie.

Punktualnie rozpocząć zbiórkę. Zresztą ma ona dać coś nowego, to też chłopcy muszą być mocno zainteresowani. Wreszcie baczność i zbiórka zaczęła się. Wmig załatwione sprawy formalne i zastępowy wyprowadza wszystkich z boiska. Tu do nich przemawia: „Na boisku ukryta jest piłka, którą musicie odnaleść, idąc za śladami, rozpoczynającemi się na stole pod oknem w izbie. Będziecie szli parami. Proszę każdy ślad dobrze zanotować. Szukacie na czas: kto szybciej znajdzie i zanotuje najwięcej śladów. Ślady b. często krzyżują się i łatwo można pewne strzałki lub listy opuścić. Dlatego proszę b. uważać." (Przed zbiórką z-wy zrobił bardzo dużą ilość znaków, oczywiście często je krzyżując. Znaki na oknach, ścianach, ziemi, drzewach i t. p.). Dobrze zanotować wyniki tej gry i podać chłopcom do wiadomości. Z odnalezioną piłką (można zamiast piłki położyć list) dać dużo gier ruchowych i gier z piłką (których spis dokładnie trzeba zgóry ustalić pg. książki „Gry ruchowe" Skierczyńskiego i Krawczykowskiego, gdzie jest masa gier tego rodzaju.) Następnie piosenki o charakterze letnim, wędrownym: „Jak dobrze nam", „Ledwie skowronki", Gawęda o dobroczynnym wpływie powietrza na zdrowie. Trzeba koniecznie przemówić chłopcom do rozsądku, że zamiast siedzieć w izbie i grać w ping-pong, zamiast, bez potrzeby spędzać niedziele w mieście, lepiej wypuścić się poza miasto na wycieczkę, albo na przechadzkę po Warszawie. Taki cel gawędy, trochę wspomnieć o obozie; opowiedzieć jakąś przygodę z obozu. Po gawędzie z-wy ma wykład o mierzeniu wysokości drzew, poczem chłopcy mierzą drzewo możliwie najdokładniej. Wyniki porównać; ogłosić, kto najdokładniej zmierzył drzewo. Następnie każdy możliwie najdokładniej zmierzy długość boiska przy pomocy swoich wymiarów (stopa, kroki). Kto najlepiej zmierzy? Wreszcie zastęp pod wodzą zastępowego wyznacza pole do siatkówki, koszykówki, i w dwa ognie, oraz innych gier w miarę potrzeby. A w zakończeniu (które można zrobić przy ognisku) najlepiej uchwalić zrobienie wycieczki poza miasto.

„Jelenie Serce".



na tropie zuchów



Dział Wydziału Zuchów Głównej Kwatery Harcerek

Zuch.

Powoli zapadł mrok. Migotliwe światła latarni przebijały gęstą mgłę, która spowiła całe miasto. Po bruku szedł zgrzybiały starzec, popychając z widocznym wysiłkiem wózek, na którym błyskała lustrem staroświecka szafa.

Silny wiatr dął mu prosto w twarz, rozwiewając siwe kosmyki włosów. Stare zmęczone oczy patrzyły z natężeniem przed siebie. Stąpał wolno i bardzo ostrożnie, jakby w obawie, aby plączące się co chwila nogi nie odmówiły mu posłuszeństwa.

Przechodnie ciekawie spoglądali na starca. Jedni się litowali, inni przechodzili, nie zwracając uwagi i jakoś nikt nie myślał o tem, aby mu pomóc; każdy spieszył w swoją stronę.

Tylko jedne oczy nie patrzyły obojętnie na staruszka, tylko jedno serduszko skurczyło się boleśnie na widok tego nadmiernego trudu, a myśl szybsza od błyskawicy, przeleciała przez małą główkę zucha-Zochny: „Pójdę, pomogę mu".

Ale w tej chwili inna myśl przemknęła równie prędko jak poprzednia: „Spóźnię się na zbiórkę, a dziś obietnica drugiej gwiazdki, na którą tak niecierpliwie czekałam. Tylu ludzi go mija, czy nie mogą mu pomóc?"

Wahanie trwało tylko chwilę. Nie rozmyślała już dłużej. W jednej chwili była obok wózka i spytała drżącym zlekka głosem: „Czy mogę wam pomóc dziadku? Przecież to musi być bardzo ciężkie."

— Co ty tam pomożesz kruszyno? — rzekł starzec, a jego dobre oczy spoczęły na chwilę na twarzyczce Zochny. — Zmęczysz się tylko i tyle!

Ale dziewczynka nie dała się przekonać. Zawsze co dwie siły, to nie jedna. Nie widząc już więcej sprzeciwu ze strony starca, dreptała obok niego, pchając z całej siły wózek, jakby chciała cały ciężar wziąć na siebie.

W drodze dziaduś się rozgadał. Opowiadał jej o sobie, o tem, że jest zupełnie sam na świecie, że przeżył wszystkich ze swojej rodziny, że chwyta się teraz każdej roboty, aby cośkolwiek zarobić, ale jakoś mu się to niebardzo udaje, bo ktòżby wziął jego starego, skoro jest tyle młodych rąk do pracy. Z konieczności musi sprzedawać różne sprzęty, które mu zostały. Teraz właśnie odwozi do nowych właścicieli na Wolę tę szafę, co to jeszcze żona nieboszczka na wyprawę od matki dostała.

Tak gawędząc doszli do ulicy Bema. Zatrzymali się przed jedną z bram. Dziadek zaczął dziękować Zosieńce. Twarz mu się rozjaśniła uśmiechem, a ręka uścisnęła mocno jej małą drobną dłoń.

Zochna wracała. Wzrok jej padł na duży ścienny zegar, widoczny poprzez wielką szybę apteki. Była godzina siódma, zanim zdąży zajść na Chmielną z pewnością będzie już po zbiórce. Nie myślała teraz z żalem o niezłożonej obietnicy. Ofiarę, jaką poniosła, wynagrodziła jej w zupełności ta jasna rozpromieniona twarz starca, który tak mało miał w życiu okazji do uśmiechu.

M. Konarzewska.

Hej wiosno!

Hej wiosno, wiosenko,
Gdzieżeś się podziała?
Czyżbyś ty już o nas
Całkiem zapomniała?
Po polach i gajach
Błądzą małe zuchy,
Może tam o wiośnie
Prędzej dojdą słuchy...
Szukają, biegają,
Niby leśne duszki,
Bo okrutnie tęsknią
Do Wiosenki — Wróżki.
A ona się pewnie
Jeszcze nie zbudziła —
A może nam tylko
Tak z żartów się skryła?
Lecz Zuchowy ludek
Odnajdzie Wiosenkę
I z wielkiej radości
Huknie jej piosenkę!

B. Uramkówna.

Sprostowanie.

Podana w ostatnim numerze „Na Tropie" na str. 58 w kronice notatka o Zuchach Warszawskich, odnosiła się do Zuchów Żeńskich.

Sadzenie pierwszego kwiatka.

Dziś sadziłyśmy bardzo uroczyście pierwszy kwiatek.

Najpierw druhna rozkazała, abyśmy ustawiły się w kółko. W międzyczasie z szeregu wystąpiły na rozkaz trzy dziewczynki, z których jedna trzymała kwiatek, druga doniczkę, trzecia wiaderko z ziemią, aby wspólnie zasadzić kwiat. Po wsadzeniu kwiatka ustawiłyśmy się dwójkami i uroczyście zaniosłyśmy doniczkę na okno, przeznaczone dla zuchów.

(Z kroniki zuchów w Bydgoszczy.)

Zbieramy zioła lekarskie.

Nie wiedzieliśmy, że wokół nas rośnie tyle roślin leczniczych. Aż tu na jednej zbiórce idziemy z druhną w pole pod las, słuchamy po drodze opowiadania druhny o jednej dobrej wróżce i Jasiu, który szedł do niej po leki, bo wszystkie dzieci chorowały we wsi, a nikt nie umiał ich leczyć.

Wróżka wtedy pouczała Jasia, że lekarstwo rośnie wokoło nas w postaci roślin. Tak naprzykład fiołek suszony w czasie kwitnienia, zaparzony jak herbata, leczy koklusz, bratki polne czyszczą krew, rumianek dobrze leczy żołądek.

Będziemy zbierać i suszyć rozmaite zioła, aby mieć swoją domową apteczkę. *Marysia M.*

Sprawność zielarki.

1. Zna zasadnicze części rośliny (korzeń, łodyga, liście, kwiat, owoc), oraz wie jaka zachodzi różnica między rośliną trwałą, a ziołem.

2. Zna siedem gatunków roślin lekarskich z podanych: rumianek, macierzanka, rozchodnik, mięta, piołun, centurja, podbiał, babka, ślaz, borówka, bez lekarski, lipa, oraz kilka dowolnych. Wie gdzie rosną, kiedy i jak należy je zbierać.

3. Przedstawi zbiór ususzonych poznanych ziół, powie jakie mają zastosowanie i jak należy przyrządzać.

4. Przygotuje jeden lek z podanych ziół (rumianek, kwiat lipowy, ślaz).

5. Wie jakie zioła święcą w danej okolicy na Boże Ciało i w dniu Matki Boskiej Zielnej zgodnie z miejscowym zwyczajem; uplecie wianek lub zrobi wiązankę.



Zuchy z Jaworza.

Na harcerskim szlaku

Nowiny Związkowe.

CELEM UCZCZENIA PAMIĘCI DHNY DR. J. ZIENKIEWICZÓWNY, wybitnej działaczki harcerskiej i społecznej, ukonstytuował się Komitet, mający na celu realizację projektu ś. p. Zmarłej — budowę „Gniazda Tatrzańskiego" — Harcerskiego Sanatorjum Pracy dla chorych na płuca. Na czele Komitetu Budowy stanął ks. Dziekan J. Humpola — kapelan Pana Prezydenta Rzplitej. Komitet zamierza jeszcze w bieżącym sezonie budowlanym nabyć parcelę w okolicy Kościeliska, gdzie stanie Sanatorjum. W tym celu otworzono w P. K. O. specjalne konto Nr. 16.717 (H. A. P.)

OGÓLNOPOLSKA HARCERSKA KONFERENCJA ŻEGLARSKA odbyła się ostatnio w Warszawie, zwołana przez Kierownictwo Harcerskich Drużyn Żeglarskich. W konferencji wziął udział delegat L. M. i K. gen. M. Zaruski, delegat Państwowego Urzędu W. F. i P. W. kpt. Uhacz, Naczelnik Harcerzy A. Olbromski oraz ponad 400 delegatów harcerskich ośrodków żeglarskich z całej Polski. Podczas obrad wygłoszono referat p. t. „Rola Harcerstwa w wychowaniu wodnem młodzieży". Przewodniczył Zjazdowi Kierownik Harcerskich Drużyn Żeglarskich, hm. Witold Bublewski. (H. A. P.)

ZJAZD NACZELNEJ RADY HARCERSKIEJ odbędzie się w Warszawie w dniu 5 kwietnia. Obrady Zjazdu poprzedzone będą Mszą św., odprawioną w kościele M. B. Częstochowskiej. Porządek Zjazdu przewiduje: sprawozdanie z działalności poszczególnych agend Z. H. P. w r. ub., referat p. t. „Wyścig pracy w drużynach harcerzy", oraz sprawy bieżące. Obrady odbędą się w sali P. U. W. F. i P. W. (HAP.)

Z życia drużyn.

ZBIÓRKĘ Z OKAZJI ROCZNICY URODZIN BADEN POWELL'A urządziła I. Drużyna Harcerzy im. A. Małkowskiego w Zawichoście dnia 22. II. Na program zbiórki złożyły się: gawęda drużynowego o Skaucie Naczelnym, zastęp „Lwów" odczytał referat o Baden Powellu, poczem wzniesiono okrzyk na cześć Twórcy Skautingu. Na dalszy program złożyły się: śpiewy drużyny, okrzyki i gry wyjęte z dzieł Baden Powell'a. Na zakończenie odbyły się nocne gry w mieście, które wzbudziły duże zainteresowanie mieszkańców. Każdy zastęp postanowił w tym dniu zrobić zbiorowy dobry uczynek. (K.)

TRZYTYGODNIOWY KURS ZASTĘPOWYCH harcerek i harcerzy zorganizowała w grudniu 1935 r. Komenda Hufca Harcerzy w Sokołowie Podlaskim. Program obejmował metodykę, ideologję i technikę, zbiórki pokazowe, księgowość i śpiew. (J. S.)

Z OKAZJI 20-LECIA ISTNIENIA HARCERSTWA NA WOŁYNIU specjalna delegacja wołyńskiej chorągwi harcerzy wręczyła oznaki i albumy pamiątkowe swym Protektorom i Przyjaciołom: p. Wojew. H. Józewskiemu, p. Kuratorowi Dr. E. Nowickiemu, p. płk. dypl. M. Myszkowskiemu. W dniach 22 i 23 lutego odbyła się w Łucku odprawa Komendantów Hufców i Instruktorów Wołyńskiej Chorągwi H-rzy. Odprawie przewodniczył komendant Chorągwi, tematem obrad były: sprawozdanie z akcji zimowej i prac za ostatnie półrocze, akcja letnia, „Wyścig pracy", czytelnictwo, Zjazd Walny Okręgu i t. p. Ciekawą dyskusję wywołała sprawa współpracy Harcerstwa z Rodziną Kolejową. Po wręczeniu oznak dwudziestolecia obecnym na odprawie Przyjaciołom Harcerstwa i Instruktorom, dh. Komendant Chorągwi zamknął odprawę gawędą o posłuchu i karności w pojęciu instruktorskiem. (J. Ś.)

ĆWICZENIA NOCNE urządziła „Dziewiątka" im. Władysława Łokietka w Wołominie łącznie z drużynami 64 i 172 M. D. H. Po zakończeniu ćwiczeń nastąpiła krótka przerwa-odpoczynek, poczem odbyła się uroczysta część programu. Gdy zapłonęło ognisko, komendant Hufca Radzymińskiego przyjął raport, odczytano rozkazy drużyn, zespół redakcyjny „Dziewiątki" podał do wiadomości zebranych „wrażenia z bieżącej chwili na wesoło", krótka gawęda dha Hufcowego o znaczeniu przyrzeczenia w życiu harcerza, po której nastąpiło przyrzeczenie zastępu „Lisów" oraz chłopców z 64 i 172. (Samotny Lis.)

HARCERSKI KURS INTROLIGATORSKI zorganizowała „Czarna Trzynastka" z Wilna. W kursie wzięło udział 16 harcerzy. Celem kursu jest przygotowanie uczestników do zdobycia sprawności rzemieślniczej, wzbudzenie zamiłowania i poszanowania do pracy ręcznej.

DUŻĄ ŻYWOTNOŚĆ wykazuje drużyna harcerek im. E. Plater w Drużbicach. Druhny biorą czynny udział w uroczystościach narodowych, urządzając z tych okazyj zbiórki, przedstawienia i inscenizacje. Wielkiem powodzeniem cieszyło się ognisko, urządzone w rocznicę śmierci Patronki Drużyny.

13-ta WILEŃSKA drużyna harcerek istnieje już 8 lat, liczy 5 gromad zuchowych, gromadę harcerek i gromadę wędrowniczek oraz gromadę starszych harcerek, zwanych popularnie „Makrelami". Po wyczynach zlotowych życie drużyny bije szybkiem tętnem. Wędrowniczki biorą udział w święcie L. O. P. P.-u, maszerują w maskach, zdobywając II. miejsce w kategorji drużyn żeńskich, biorą udział w zawodach strzeleckich — skąd wychodzą obronną ręką. Urządzają tradycyjne „Andrzejki", to znowu herbatkę celem zbliżenia się z K. P. H. Drużyna pracuje z zapałem, dając dowody swej aktywności. Wszystkim amatorom regjonalnych wyrobów wileńskich drużyna uprzejmie komunikuje, że obecnie mieści się przy ulicy Bakszta 14 (M. G).

DUŻĄ ŻYWOTNOŚĆ wykazują drużyny w Zatorze. Ostatnio zorganizowano dla nich kurs samarytański, pod kierownictwem tamtejszego lekarza. Po kursie nadawano sprawność samarytańską, przyczem w tej uroczystości wzięli udział członkowie K. P. H. i kierownik szkoły. (A. ST.)

WENTĘ KARNAWAŁOWĄ urządziło K. P. H. w Lublińcu dnia 9. II. 36 r. Wentę urozmaiciły pokazy harcerskie i zuchowe (H).

Harcerstwo polskie zagranicą.

WIELKA UROCZYSTOŚĆ GWIAZDKOWA połączona ze złotem harcerstwa polskiego Hufca Merlebach, odbyła się dnia 2 lutego w kolonji Habsterdick. W uroczystości wzięło udział wiele osób z Polonji Zagranicznej z p. Ambasadorową Chłapowską i Konsulem Generalnym ze Strasburga p. Lechowskim na czele. Przyjęcie tak dostojnych gości spotkało się z wielkim entuzjazmem ze strony młodzieży polskiej. Po mszy św. odprawionej przez ks. dziekana Rogaczewskiego z Metz nastąpiła defilada drużyn harcerskich, poczem wszyscy udali się na wspólny obiad. Dalszy ciąg uroczystości odbył się w sali, gdzie przybyłych gości i harcerzy serdecznie powitał prezes tamtejszego komitetu p. Zbąszyniak, poczem nastąpiło wręczenie przez harcerki kwiatów p. Ambasadorowej i p. baronowej de Seillien. Uroczystą chwilą było złożenie przyrzeczenia przez harcerki i harcerzy hufca Merlebach, których rodzicami chrzestnemi była p. Ambasadorowa i p. Konsul, w tym czasie orkiestra odegrała hymny narodowe: polski i francuski. W dalszym programie były deklamacje i śpiewy oraz odegranie przez harcerki i harcerzy sztuczki: „Fragment polskich Jasełek", Na zakończenie przemówiła p. Ambasadorowa, zwracając się z wielką serdecznością do dzieci polskich, które następnie obdarzyła prezentami gwiazdkowemi. Harcerki i harcerze rozjeżdżali się pełni jaknajserdeczniejszych uczuć wdzięczności dla p. Ambasadorowej i p. Konsula, jak również i dla Komitetu organizującego. (W. W.)



16-ta Drużyna Morska w Rydze.

16 POLSKA MORSKA drużyna harcerska została ostatnio utworzona w stolicy Łotwy, w Rydze. Fakt powstania nowej drużyny „Wilków Morskich" zdała od Ojczyzny wymownie świadczy o uświadomieniu Polonji zagranicznej o najbardziej aktualnem i żywotnem zagadnieniu naszego Państwa. (Hep.)

HARCERSTWO POLSKIE W BELGJI liczy w chwili obecnej 4 hufce harcerek i hufiec zuchów-dziewcząt, w czem 19 drużyn z 365 harcerkami i 11 gromad zuchowych z 200 zuchami. Harcerstwo męskie liczy również 4 hufce harcerzy i 1 hufiec zuchów, w czem 21 drużyn z 345 harcerzami i 13 gromad zuchowych z 240 zuchami. Z powyższych cyfr wynika, że w szeregach Harcerstwa Polskiego w Belgji znajduje się prawie ta sama liczba dziewcząt co chłopców. (H. A. P.)

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

Imieniny Marsz. Piłsudskiego

W przeddzień imienin zmarłego Wodza Narodu, Marszałka Piłsudskiego, Pan Prezydent R. P. wygłosił przez radjo przemówienie, w którem podkreślił rolę Marszałka w historji Polski i scharakteryzował tego największego na przestrzeni wielu wieków, Polaka. W dniu 19-go marca odbyły się w całym kraju nabożeństwa żałobne i akademje.

Zgon prof. St. Zakrzewskiego.

Dnia 13. III. zmarł we Lwowie dr. St. Zakrzewski, profesor historji Polski na Uniwersytecie Jana Kazimierza, były senator. Ś. p. St. Zakrzewski był jednym z najwybitniejszych historyków polskich, przeprowadzał głębokie badania epoki piastowskiej, pozostawiając wiele cennych dzieł.

Złamanie Traktatu Locarneńskiego przez Rzeszę Niemiecką.

Dnia 9 marca 1925 r. został podpisany traktat w Locarno, mocą którego pograniczny pas nad Renem, dzielący Francję i Belgję od Niemiec, miał pozostać neutralnym, t. zn. nieobsadzonym przez wojska niemieckie i niefortyfikowanym. Sygnatarjuszami paktu były: Francja, Belgja i Niemcy, gwarantami: Anglja i Włochy. Uchwała ta miała na celu zagwarantowanie pokoju europejskiego. Tymczasem kanclerz Niemiec, Hitler, pod pretekstem obrony bezpieczeństwa Rzeszy, któremu to bezpieczeństwu miał zagrażać zawarty ostatnio traktat francusko-sowiecki, jako sprzeczny z lokarneńskim, dnia 7. III. wprowadził wojska niemieckie do strefy demilitaryzowanej. To wystąpienie Hitlera wywołało wielkie poruszenie we wszystkich państwach Europy. Rząd francuski, jako najbardziej zainteresowany w tej sprawie, wystosował notę do Ligi Narodów, celem natychmiastowego zwołania konferencji dla rozpatrzenia tej kwestji. Otwarta w Paryżu Konferencja Sygnatarjuszy paktu locarneńskiego, została następnie przeniesiona do Londynu. Minister Spraw Zagranicznych Francji, Flandin, stwierdził, iż oddziały niemieckie, które wkroczyły do Nadrenji, nie miały charakteru symbolicznego, jak to usiłował przedstawić kanclerz Hitler, obrońca honoru Rzeszy, ponieważ liczebność tych wojsk wynosiła zgórą 30 tys. żołnierzy. Francja zażądała kategorycznie wycofania wojsk niemieckich z Nadrenji, Anglja zaś proponowała pójście na kompromis i częściowe tylko ich wycofanie to zn. pozostawienie załogi symbolicznej, oraz zobowiązanie się Niemiec do niefortyfikowania zajętych miast. Obrady toczą się w nastroju bardzo ożywionym. Francja groziła nawet wystąpieniem z Ligi.

Gen. Inspektor Sił Zbrojnych E. Rydz-Śmigły obchodzi Imieniny.

W dniu 18-go marca obchodził imieniny Generalny Inspektor Sił Zbrojnych Edward Rydz-Śmigły, Naczelny Wódz Armji Polskiej. Łącząc się z całem społeczeństwem Związek Harcerstwa Polskiego również złożył Solenizantowi swoje najserdeczniejsze życzenia.

Sport.

Sport można traktować jako widowisko, jako zabawę, jako zaprawę fizyczną, potrzebną do utrzymania zdrowia i równowagi wysiłków ducha i ciała i jako przygotowanie do pracy.

Ta ostatnia forma jest najwartościowsza, najbardziej ludzka. Tak uprawia sport wioślarski i żeglarski przyszły marynarz, lotnictwo i szybownictwo przyszły pilot aeroplanowy, balonowanie przyszły wywiadowca wojskowy i wywiadowca naukowy.

Dzięki kolosalnemu rozwojowi **lotnictwa balonowego** w Polsce, zdobyliśmy trzykrotnie i na własność puhar Gordon-Benetta; prof. Piccard uznał balony i pilotów polskich za najodpowiedniejszych dla użyczenia mu pomocy w przyszłej wyprawie do stratosfery, która ma się odbyć w Polsce. Narazie jeszcze niewiadomo, kiedy to będzie, bo ma kosztować 300 tysięcy złotych, a o taką masę pieniędzy nie łatwo. Wiadomo już jednak jest, że pierwszy polski miljoner balonowy, kpt. Zbigniew Burzyński, powiezie w najbliższym czasie, prawdopodobnie balonem „Kościuszko", dr. Konstantego Narkiewicz Jodko do stratosfery.

Lot to nie łatwy. Na tej wysokości, do której zamierzają dolecieć nasi członkowie wyprawy, powietrze jest tak rzadkie, że człowiek oddychać niem nie może, panuje też przeraźliwe zimno, któregoby i biały niedźwiedź nie wytrzymał.

Ponieważ zaś lot odbędzie się w kabinie otwartej, obydwaj panowie będą zaopatrzeni w odpowiednie ubrania i aparaty, które będą im dostarczać ludzkiego powietrza, przyrządy zaś do dokonywania naukowych badań, będą miały specjalne piecyki, żeby nie pomarzły.

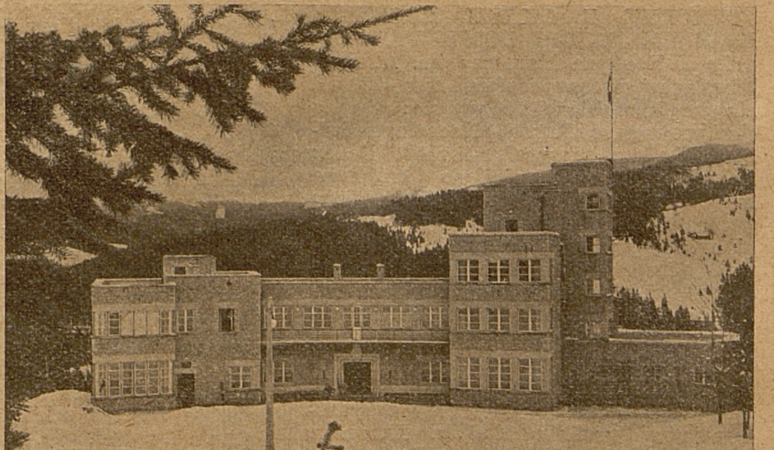
Cały lot ma trwać kilka godzin, a lądowanie przewidywane jest w Niemczech lub Czechosłowacji. Start odbędzie się w Legjonowie.

Hokej polski zakończył swój pracowity i wcale pomyślny sezon tegoroczny następującemi wynikami: Reprezentacja Polski rozegrała ogółem 15 meczów. Trzy na Olimpjadzie, gdzie przegraliśmy z Kanadyjczykami i Austrją a wygrali pokaźnie (9:2) z Łotwą. W meczach towarzyskich pokonaliśmy Japonję i Szwecję, zremisowali z Węgrami i przegrali dwa razy z Niemcami i raz ze Szwecją.

Mecze reprezentacji kombinowanej wygraliśmy 3 i 3 przegrali. Ogólny stosunek: 6 meczów wygranych, 8 przegranych, 1 remis; bramek 40:44 na naszą niekorzyść. Na czoło reprezentacji Polski wybili się Wołkowski i Marchewczyk.

Pozatem Śląsk i Warszawa rozegrały 12 zawodów międzynarodowych. Śląsk miał 9 meczów: z Wiedniem 2:0 i 0:4, z Bukaresztem 7:2 i 3:1, z Budapesztem 2:7 i 0:7, z Japonją 3:2 i z Berlinem 5:0 i 1:1. Warszawa grała z Bukaresztem 0:2 i 2:0 oraz z Czerniowcami 1:0; te ostatnie 3 mecze odbyły się w Rumunji.

Razem zatem 7 meczów wygranych, 4 przegrane, 1 remis. Stosunek bramek piękny 26:26.



Pan Prezydent R. P. Prof. Mościcki spędził w marcu dłuższy urlop w swym Zameczku w Wiśle na Śląsku.

NA TROPIE

Adres Redakcji i Administracji: **Katowice, ul. Szafranka.** Tel. 322-61. — **Prenumerata:** roczna 4 zł, za okres I (12 numerów) — 2,70 zł, za okres II (8 numerów) — 1,60 zł. Cena numeru pojedynczego — 30 gr. „NA TROPIE" z dodatkiem „Żeglarz" — 6 zł rocznie. „Na Tropie" z dodatkiem „Na Tropie Zuchów" 5 zł. W braku pisemnego odwołania prenumerata obowiązuje nadal. Konto P. K. O. Katowice, Nr. 305.330.

Komitet Redakcyjny pod kierownictwem M. Kapiszewskiej. Wydawca: Stow. zarejestr. „Na Tropie", Katowice. Redaktor odpow.: Henryk Kapiszewski.

Odbito w Drukarni Śląskiej Sp. z ogr. odp., Katowice, ul. Batorego 2. — Telefon 308-78 i 304-26.